

Nota o autorce

prof. Beata Łaciak jest socjologiem, członkiem Zarządu Instytutu Spraw Publicznych.

ANALIZY

I OPINIE

#151

10.2017

ANALIZY
I OPINIE
#151
10.2017

„Analizy i Opinie” – seria kilkustronicowych analiz dotyczących ważnych tematów dla Polski i Europy. W ten sposób Instytut Spraw Publicznych chce aktywnie włączyć się w debatę publiczną – pokazywać istotne problemy, często nieobecne w polskiej i ogólnoeuropejskiej debacie, oraz proponować konkretne rozwiązania. Tematyka poruszana w „Analizach i Opiniach” obejmuje zagadnienia związane między innymi z integracją europejską, polityką społeczną, edukacją, administracją publiczną, polityką migracyjną i polityką wschodnią.

© Copyright by Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2017

Wydawca
Fundacja Instytut Spraw Publicznych
00-031 Warszawa, ul. Szpitalna 5 lok. 22
tel. (22) 55 64 260, faks (22) 55 64 262
e-mail: isp@isp.org.pl
www.isp.org.pl

Instytut Spraw Publicznych jest organizacją pożytku publicznego

BEATA ŁACIAK

ETYKA POSELSKA

WNIOSKI Z ANALIZY DWÓCH LAT PRACY KOMISJI ETYKI VIII KADENCJI SEJMU RP

KOMISJA ETYKI POSELSKIEJ, NIEZALEŻNIE OD DEKLARACJI JEJ CZŁONKÓW, JEST KOLEJNYM POLEM WALKI POLITYCZNEJ.

POSIEDZENIA KOMISJI ETYKI POSELSKIEJ SĄ SWOISTYM TEATREM, W KTÓRYM UPRAWIA SIĘ „SZTUKĘ DLA SZTUKI”, A JEDYNYMI OSOBAMI ZAINTERESOWANYMI JEJ FUNKCJONOWANIEM SĄ JEJ CZŁONKOWIE.

KOMISJA ETYKI POSELSKIEJ W OBECNYM KSZTAŁCIE I REGUŁACH FUNKCJONOWANIA NIE ODGRYWA ŻADNEJ ZNACZĄCEJ ROLI W UPOWSZECHNIANIU ZASAD ETYKI POSELSKIEJ, KSZTAŁTOWANIU POSTAW PARLAMENTARZYSTÓW CZY SZERZEJ W PODNOSZENIU POZIOMU DEBATY PUBLICZNEJ.

KOMISJA ETYKI POSELSKIEJ JEST BARDZO POTRZEBNA I MOGŁABY ODGRYWAĆ ISTOTNĄ ROLĘ, W KSZTAŁTOWANIU POLSKIEJ KULTURY PARLAMENTARNEJ, ALE JEDYNIÉ WÓWCZAS, GDYBY WSZYSTKIE SIŁY POLITYCZNE BYŁY ZAINTERESOWANE TROSKĄ O TĘ KULTURĘ, BYŁY SKŁONNE UZNAĆ KANON WSPÓLNYCH PODSTAWOWYCH WARTOŚCI, KTÓRYCH PRZESTRZEGANIE PRZEZ POSŁÓW JEST NIEZBĘDNE ORAZ GOTOWE NA WPROWADZENIE ZMIAN W REGULAMINIE KOMISJI, KTÓRA POWINNA STAĆ NA STRAŻY TYCH NOWYCH WYTYCZONYCH ZASAD.

NIEZBĘDNE JEST NIE TYLKO WPROWADZENIE ZMIAN W REGULAMINIE KOMISJI ETYKI POSELSKIEJ, BYĆ MOŻE ROZBUDOWANIE JEJ SKŁADU O OSOBY SPOZA PARLAMENTU (NP. SPECJALISTÓW Z ZAKRESU MORALNOŚCI, ETYKI CZY POLITOLOGII), ALE TAKŻE PRACA NAD MODYFIKACJĄ ZASAD ETYKI POSELSKIEJ.

WSTĘP

Prawie dwa lata temu Instytut Spraw Publicznych opublikował raport dotyczący spraw trafiających do Komisji Etyki Poselskiej i sposobu ich rozwiązywania. Nowa kadencja parlamentu, trwająca już prawie dwa lata, jest z całą pewnością czasem największych politycznych konfliktów, ideologicznych podziałów i językowej agresji, warto więc przeanalizować pracę obecnej Komisji Etyki Poselskiej.

W aktualnej kadencji od pierwszego posiedzenia 18 listopada 2015 do tegorocznych wakacji parlamentarnych komisja spotkała się 36 razy, w tym czasie podjęła 21 uchwał. Podstawowe dane statystyczne, jakie można przedstawić z analizy protokołów i przyjętych uchwał wskazują, iż podobnie jak w minionych kadencjach, prawie wszystkie sprawy trafiające do komisji dotyczą wypowiedzi posłów, incydentalnie zgłaszane przypadki naruszenia etyki poselskiej odnoszą się do innych zachowań.

NOWY REGULAMIN DLA KOMISJI?

Po raz kolejny w dyskusjach komisji powraca problem zmian w regulaminie. Jej członkowie widzą potrzebę wzmocnienia pozycji Komisji Etyki Poselskiej. W różnym czasie takie stwierdzenia padały z ust przedstawicieli wszystkich partii mających reprezentację w parlamencie. Na początku kadencji właściwie wszyscy członkowie komisji byli zgodni, że powinna być ona ważna, że czasami jest lekceważona i należy podjąć prace nad regulaminem, by temu przeciwdziałać. Już na drugim posiedzeniu padały następujące stwierdzenia: „Wydaje się, że te instrumenty, którymi obecnie może posługiwać się Komisja Etyki Poselskiej, są niewystarczające. (...) Dla niektórych posłów samo pojawienie się przed Komisją Etyki Poselskiej było bardzo ważnym wydarzeniem. Niektórzy posłowie bardzo tę sytuację przeżywali, ale byli również tacy posłowie, którzy absolutnie lekceważyli sobie Komisję. Można by mieć zastrzeżenia do ich zachowania nawet w trakcie posiedzeń Komisji Etyki Poselskiej, w których brali udział.”; „(...)w stosunku do tych, którzy lekceważą sobie orzeczenia Komisji, należy działać zdecydowanie od początku. Jestem w tym sensie bezwzględny i będę zgłaszał propozycje tego typu, że co najmniej należy odczytać uchwałę publicznie na sali sejmowej. Poza tym uważam, że w ogóle powinniśmy się zastanowić nad katalogiem kar, które mamy aktualnie do dyspozycji. Być może Komisja powinna posiadać uprawnienie, żeby wystąpić do marszałka o karę finansową. Żadna kara nie przemawia skuteczniej niż kara finansowa. Mam na myśli oczywiście przypadki szczególnie rażące. Nie jestem za tym, aby najwyższą karę orzekać za każdym razem, ale jeśli ewidentnie widać, że ktoś całkowicie ignoruje Komisję Etyki Poselskiej, a na dodatek jego naganne czyny się powtarzają, to nie widzę sensu wzywać go po raz dziesiąty tylko po to, aby on i tak zlekceważył sobie naszą decyzję. Takie działanie nie ma sensu.”; „Komisja Etyki dysponuje pewnym instrumentarium. (...)Z pewnością nie jest ono wystarczające, ponieważ kary mają charakter raczej honorowy – tak bym je określił.(...)dla niektórych osób kary, czy nawet sam kon-

takt z Komisją Etyki Poselskiej jest przeżyciem, może nie dosłownie, ale w jakimś sensie bolesnym. Są jednak wśród posłów i tacy, którzy wezwanie przed Komisję traktują jako powód do chwały, a nie ujmę na honorze.” Podjęto więc pracę nad nowelizacją regulaminu komisji. W oparciu o sugestie członków komisji Biuro Legislacyjne Sejmu przygotowało wiosną 2017 roku wstępne propozycje nowych regulacji. Zmiany w regulaminie miałyby dotyczyć:

- obligowania przez komisję posłów do wygłoszenia przeprosin na plenarnym posiedzeniu sejmu. Taki środek mógłby zostać orzekany wraz z przyjęciem uchwały o naruszeniu przez posła zasad etyki poselskiej, konsekwencją niezłożenia przez posła przeprosin byłoby nałożenie na niego przez marszałka sejmu kary finansowej.
- potencjalnych sankcji finansowych za nieusprawiedliwioną nieobecność posła zaproszonego na posiedzeniu Komisji Etyki w postaci albo automatycznego potrącania uposażenia posła albo po decyzji marszałka sejmu, do którego będzie wpływał taki wniosek od przewodniczącego komisji.
- uregulowania trybu odwoławczego w przypadku kar stosowanych przez komisję.

W dyskusji nad tymi propozycjami ujawniły się jednak rozbieżności między członkami komisji. Jedni ubolewali, że komisja traci na znaczeniu i należy ją wzmocnić oraz za jej pomocą kształtować polską klasę polityczną, inni byli przeciwni większej restrykcyjności komisji, wytykając jej słabość, upartyjnienie i brak obiektywizmu. Świetnie te przeciwstawne postawy ilustrują wypowiedzi dwóch członków komisji w czasie debaty: „Moim zdaniem słabość Komisji, jeśli chodzi o procedowanie w sprawie podjęcia inicjatywy rozpatrzenia poszczególnych wniosków, która dziś ewidentnie się uzewnętrzniła, powinna nas powstrzymać od podejmowania działań, które doprowadzą do tego, że uchwały naszej komisji, a więc efekty jej pracy, będą niosły dla posłów aż tak bardzo poważne konsekwencje”; „Uważam, że wzmocnienie prestiżu Komisji Etyki jest niezwykle ważne. Trzeba to sobie otwarcie powiedzieć: Komisja Etyki przestała być istotna. Stało się tak po części dlatego, że następuje decentralizacja systemu wartości w ogóle. Dlatego nowe opracowanie zasad regulaminowych jest niezwykle istotne. Musimy przynajmniej spróbować wpłynąć na sposób zachowania naszej klasy politycznej. Polaryzacja stanowisk, jaką obserwujemy w Sejmie, będzie się pogłębiać. Byłoby naiwnością sądzić, że wszystko się szybko zmieni na lepsze. Skoro jednak możemy mieć choćby minimalny wpływ na podniesienie prestiżu polskiego parlamentu, to musimy taką okazję wykorzystać. Jak wiemy, Sejm jest bardzo źle oceniany przez Polaków, dlatego niewątpliwie warto podjąć się próby poprawy tej oceny. Komisja Etyki Poselskiej powinna mieć ku temu odpowiednie narzędzia.”

(NIE)MOC KOMISJI

Jak wspominałam, już na początku bieżącej kadencji sejmu Komisja Etyki Poselskiej chciała podjąć prace nad nowym regulaminem komisji, który miał wzmocnić jej pozycję. Prawie dwa lata jej funkcjonowania pokazały, że jeszcze nigdy komisja nie była tak lekceważona. W każdej kadencji sejmu zdarzali się posłowie którzy oskarżani o łamanie zasad etyki poselskiej ignorowali zaproszenie komisji, ale chyba nigdy nie zdarzało się to tak często, jak w analizowanym okresie. Na 21 uchwał dotyczących ukarania posłów, aż w ośmiu przypadkach ukarani nie skorzystali wcześniej z zaproszenia komisji. Ponadto nigdy nie zdarzały się takie bezpośrednie ataki na komisje, podważające sens jej istnienia. Poseł Paweł Kukiz wielokrotnie będący podmiotem wniosków do Komisji Etyki Poselskiej za swoje wulgarne wpisy na portalach internetowych, gotów był stać się na zaproszenie komisji jedynie wówczas, gdyby ta pozwoliła na obecność kamer i dziennikarzy w czasie posiedzenia. Gdy komisja odmówiła powołując się na równe traktowanie wszystkich posłów i dotychczasowe zwyczaje, poseł nie tylko nie skorzystał z jej zaproszeń, ale na portalach społecznościowych jawnie kpił z komisji i jej uchwał. Posłowi Stanisławowi Pięcie zarzucano naruszenie etyki poselskiej, bowiem komentując na łamach dziennika „Super Express” strajk nauczycieli przeciw reformie oświaty powiedział: „Jeśliby to ode mnie zależało, to wyrzuciłbym tę czerwoną lumpeninteligencję na pysk (...)”. Zaproszony na posiedzenie komisji najpierw poinformował, że nie wie w jakiej sprawie jest zaproszony, bo nie przeczytał wniosku, potem w ogóle nie odniósł się do swoich słów, tylko przeprowadził krytykę Związku Nauczycielstwa Polskiego jako organizacji blisko związanej z prorosyjską partią Zmiana oraz „popierającej politykę progenderową”, a swoją wypowiedź zakończył następująco; „Jak powiedziałem, ZNP oceniam bardzo krytycznie i jest mi to wolno robić. W tej sytuacji jestem zaskoczony, że muszę się tłumaczyć z moich słów na ten temat. Po raz drugi staję

przed Komisją Etyki. W poprzedniej kadencji zostałem ukarany upomnieniem za wypowiedź o gejojskim faszyzmie. Rozumiem, że ta cała poprawność polityczna, chęć przypodobania się lewactwu i organizacjom unijnym wymusza na niektórych pewne działania, ale zwracam uwagę, iż żyjemy w Rzeczypospolitej Polskiej, w której wolność słowa jest konstytucyjnie zagwarantowana. Ja, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wykonuję swój mandat i mogę publicznie mówić to, co uważam za słuszne.” Jeszcze bardziej jednoznaczną postawę zaprezentowała posłanka Krystyna Pawłowicz, która odrzuciła zaproszenie komisji, a gdy ta ukarała ją za popchnięcie posłanki PO wystosowała list, który cytowany we fragmentach w protokole komisji zawierał stwierdzenia: „Komisja Etyki jest chorym dziwologiem przy Komisji Regulaminowej”, „posłów ze środowisk patriotycznych żadna etyka z lewacką większością Komisji Etyki nie łączy”, „czymś niezrozumiałym jest istnienie takiego czegoś, karzącego za polityczne poglądy posłów myślących inaczej”, „proszę Prezydium Sejmu o rozważenie zasadności istnienia w Sejmie sztucznego, nieneutralnego, lewicowo-liberalnego ciała oceniającego etykę posłów prawicy.” Notabene tak krytyczny stosunek posłanki do komisji ujawnił się po tym, jak została przez nią ukarana, dość łagodnie zresztą, wcześniej bowiem, ale w bieżącej kadencji, sama kilkakrotnie składała wnioski do komisji o ukaranie różnych posłów opozycji.

ETYKA CZY POLITYKA?

W analizowanym okresie do komisji trafiło (jak można wnioskować z protokołów) 141 wniosków. Zdecydowana większość spraw podejmowanych przez komisję została zgłoszona przez parlamentarzystów, czasami w tej samej kwestii wnioski do komisji składały osoby prywatne. Wśród spraw trafiających do komisji dominują niewłaściwe zachowania lub wypowiedzi posłów wobec innych posłów mające miejsce zarówno na sali sejmowej, jak i w mediach. Zdecydowanie rzadziej zdarzają się wypowiedzi dotyczące osób trzecich.

W tym miejscu warto przypomnieć, że w skład Komisji Etyki Poselskiej wchodzi posłowie reprezentujący wszystkie kluby poselskie po jednym członku z każdego klubu. W sejmie VIII kadencji oznacza to pięć osób reprezentujących Prawo i Sprawiedliwość, Platformę Obywatelską, Kukiz'15, Nowoczesną oraz Polskie Stronnictwo Ludowe. Jest to więc w tej kadencji jedyna komisja sejmowa, w której partia rządząca nie ma większości (tylko w składzie Komisji ds. Unii Europejskiej liczba członków PiS i wszystkich pozostałych partii jest taka sama). Równocześnie wszelkie decyzje dotyczące tego, czy komisja zajmie się danym wnioskiem, jak też tego, czy i jak ukarze danego posła, zapadają większością głosów przy niezbędnym kworum. Niezależnie od stale pojawiających się zapewnień posłów o ich obiektywizmie, wznoszeniu się ponad partyjne spory, głosowaniu zgodnie z własnym sumieniem, trudno nie dostrzec bardzo wyraźnych różnic w ocenach poszczególnych spraw trafiających do komisji. Być może nie są one wynikiem przynależności partyjnej, a przynależność partyjna jest efektem odmiennych postaw, poglądów i ocen etycznych reprezentowanych przez członków komisji. Niezależnie od tego, z dużą dozą prawdopodobieństwa można przewidywać zachowania członków komisji, kogo będą bronić, a kogo oskarżać przedstawiciele poszczególnych partii, tym bardziej, że wnioskodawcami lub podmiotami wniosków są klubowi koledzy członków komisji. Zwykle przedsta-

wiciele PiS i Kukiz'15 mają większe zrozumienie dla swoich parlamentarzystów niż dla pozostałych, podobnie jak PO i Nowoczesna jest skłonna łagodniej traktować posłów ze swoich ugrupowań. Swoistym języczkiem uwagi jest przedstawiciel PSL, który zresztą chyba najbardziej gorliwie podkreśla swoją bezstronność. Jest on dodatkowo w dość komfortowej sytuacji, bo przez dwa lata nie wpłynął do komisji żaden wniosek o ukaranie przedstawiciela jego ugrupowania.

Skład komisji i ewentualna nieobecność danego członka ma często decydujący wpływ na to, czy komisja zajmie się danym wnioskiem czy też nie, a także na to, czy i jak komisja ukarze danego posła. Dlatego też chociaż do komisji trafiają wnioski dotyczące najbardziej bulwersujących opinię publiczną wypowiedzi, to jednak dyskusja toczy się tylko nad częścią z nich i trudno merytorycznie uzasadnić, dlaczego właśnie nad tymi. Wynika to wyłącznie z arytmetyki, bowiem wystarczy, że w jakiegokolwiek sprawie posłowie PO i Nowoczesnej głosują za, posłowie PiS i Kukiz'15 głosują przeciw, a poseł PSL się wstrzyma od głosu, a oznacza to, iż dany wniosek nie uzyskał większości. Analiza protokołów komisji pokazuje, że takich nierozstrzygniętych spraw jest wiele, zwłaszcza na etapie decyzji, czy komisja ma się danym wnioskiem zajmować. Głosowania te mają charakter zero-jedynkowy. W przypadku rozpatrywania kar możliwe są kolejne głosowania od rezygnacji z kary poprzez zwrócenie uwagi, upomnienie aż po najsurowszą karę nagany.

Komisja ponad połowę wniosków oddaliła uznając, że nie leżą one w jej kompetencji, ale także część spraw została nie podjęta przez komisję z powodu braku zgody większości członków w głosowaniu. Z tego powodu nie rozpatrywano np. wniosku o ukaranie posła Jarosława Kaczyńskiego za wypowiedź na temat gorszego sortu Polaków czy też wniosku o ukaranie posła Grzegorza Schetyny za działania szkodzące polskiemu rządowi i wypowiedź, że PO będzie się starać o przyjęcie przez Parlament Europejski rezolucji potępiającej Polskę. Czasami także po długotrwałych i burzliwych dyskusjach na temat zachowania czy wypowiedzi naruszającej Zasady Etyki Poselskiej komisja nie podejmuje uchwały o ukaraniu posła, bowiem wniosek nie zyskuje w głosowaniu większości.

ZBYT SUROWA, ZBYT POBŁAŻLIWA CZYLI JAK KARZE KOMISJA?

Wszystkie sprawy, w których Komisji Etyki Poselskiej VIII kadencji sejmu podjęła uchwałę o ukaraniu posła lub posłanki stwierdzono naruszenie 6 artykułu Zasad Etyki Poselskiej mówiącego o konieczności dbania o dobre imię sejmu. Czasami komisja uznaje dodatkowo naruszenie artykułu 5. czyli zasady rzetelności lub artykułu 7. czyli zasady odpowiedzialności. Naruszenie tego ostatniego zwykle wskazywane jest wówczas, gdy poseł lub posłanka nie korzysta z zaproszenia komisji i nie usprawiedliwia swojej nieobecności.

Wszystkie uchwały komisji, podobnie jak zapis jej posiedzeń są umieszczane na stronie internetowej sejmu. Wyjątek stanowią dwie ostatnie uchwały (dotyczące posłanki Krystyny Pawłowicz z PiS i posła Ryszarda Wilczyńskiego z PO), które nie pojawiły się w wersji elektronicznej. Obecnie jest to jedyna forma upowszechnienia informacji o ukaraniu posłów przez komisję. W przypadku spraw najbardziej bulwersujących opinię publiczną, czasami pojawiają się w mediach informacje o zastosowanych przez komisję karach, większość spraw przechodzi bez echa, nigdy też informacje o tym, że posłowie naruszyli zasady etyki nie pojawiają się przy okazji ich biogramów. Można przypuszczać, że przeciętny wyborca nie zyskuje żadnej wiedzy na ten temat.

Kary ogłoszone przez komisję są zwykle łagodne, dominuje zwrócenie uwagi, które komisja w analizowanym okresie uchwaliła 13 razy, 7 razy zdecydowano o upomnieniu, a tylko raz zastosowano karę nagany. Dwie z uchwalonych kar – zwrócenie uwagi i upomnienie (dla dwóch posłów PiS – Jacka Żalka i Kazimierza Moskala) zostały uchylone przez prezydium sejmu. Każda zastosowana kara jest szczegółowo uzasadniona, a ponieważ w każdym przypadku komisja uznała, że naruszona została zasada dbałości o dobre imię sejmu, to uzasadnienia wskazują, dlaczego dane zachowanie czy wypowiedź narusza tę zasadę. Najczęściej zwraca się w uzasadnieniu uwagę, że zachowania posłów nie powinny naruszać godności innych osób. Komisja czasami dodaje w uzasadnieniu, że „Komisja Etyki Poselskiej stoi na straży dobrego imienia Wysokiej Izby. Od jej

przedstawiciele domaga się zachowań zgodnych z Zasadami Etyki Poselskiej, tak aby postawa posła mogła być wzorem postępowania i przestrzegania reguł życia publicznego.” ; ”Komisja Etyki Poselskiej stanowczo piętnuje tego typu zachowania. Obniżają one bowiem w znaczący sposób prestiż Wysokiej Izby i mogą być odebrane jako przyzwolenie na tego typu ekscesy, co jest niedopuszczalne.” lub „Komisja Etyki Poselskiej stoi na straży dobrego imienia Izby, dlatego od jej przedstawiciele domaga się zachowań zgodnych ze standardami Etyki Poselskiej. Poseł nie może kierować pod adresem innych posłów oszczerstw i zarzutów, które mogą narazić ich na utratę dobrego imienia. Powinien szanować godność innych osób.” Trzy uzasadnienia zwrócenia uwagi, dotyczące zresztą identycznych wypowiedzi trzech posłanek Nowoczesnej, brzmiały następująco: „Komisja stoi na stanowisku, iż wypowiedź (pani poseł) stoi w sprzeczności z art. 104 ust. 1 Konstytucji RP, zgodnie z którym, posłowie są przedstawicielami Narodu i nie wiążą ich instrukcje wyborców. Zdaniem Komisji, niedopuszczalne jest domaganie się podjęcia postępowania dyscyplinarnego przez samorząd zawodowy wobec posła, który w swojej służbie publicznej kieruje się obowiązującym porządkiem prawnym, a jego działania w ramach mandatu wolnego, oceniają wyborcy.” Dwukrotnie w uzasadnieniach odwołano się do faktu, iż wypowiedzi posłów obniżają autorytet instytucji państwowych – demokratycznie wybranych władz oraz Sądu Najwyższego. Poważnie brzmiące uzasadnienia stoją w wyraźnej sprzeczności z postawami posłów, którzy jak można sądzić, często świadomie wypowiadają kontrowersyjne sądy i opinie, z wyraźną intencją dyskredytacji politycznych konkurentów, stając przed komisją bardzo rzadko są skłonni do ekspiacji, raczej bronią swojego prawa do takich wypowiedzi albo też próbują przekonać komisję, że ich wypowiedź została źle zrozumiana, nie uwzględniono jej szerszego kontekstu itp. Przywołam dwa przykłady dobrze to ilustrujące.

1) Posłanka Beata Mateusiak-Pielucha wywołała „medialną burzę” swoim wpisem opublikowanym na portalu internetowym „wPolityce.pl”. Posłanka po obejrzeniu filmu „Wołyń” napisała „Film inspirowane do rozpamiętywania męczeństwa Polaków z Wołynia, ale warto przy tym pilnować się, by nie opanowała nas ślepa chęć odwetu i zwyciężyła wola jasnej opinii. Znam polską rzeczywistość i wiem jak łatwo można zostać medialnym faszystą, tylko dlatego że ma się odmienne poglądy od tzw. poprawnych, ustalonych przez środowisko znanej, upadającej od pewnego czasu gazety, czy kwitnącej dzięki lenistwu Polaków „zaprzyjaźnionej” z tą gazetą telewizji. (...) Niebezpieczeństwo epitetów medialnych nie może jednak odbierać odwagi myślenia i zadania głośno kilku pytań, niewygodnych z punktu widzenia politycznej poprawności. Jak dotąd nie czytałam i nie słyszałam w polskich mediach pytania: kim są ci ludzie z Ukrainy, których w Polsce pracuje już ponad milion? Potomkami morderców? A jeśli tak, to czy uważają

ludobójstwo, jakiego dopuścili się ich krewni na Polakach, za zło, które ich dzisiaj boli? A może są tymi, którzy za zarobione u nas pieniądze fundują na Ukrainie pomniki Bandery? (...) Naszym, polityków, a szczególnie polityków PiS, obowiązkiem jest dbać o poziom życia i interesy Polaków. Ważną sprawą jest pomoc dla potrzebujących jej sąsiadów, ale równie ważną jasne określenie zasad tej pomocy. (...) Oczywiście uznaję za obowiązek katolika pomaganie potrzebującemu, muzułmaninowi czy prawosławnemu. Równocześnie jednak, jeżeli chcą mieszkać w Polsce i pracować obok mnie, mam prawo spytać ich o poglądy, przekonania i nastawienie do wartości, które w Polsce uznajemy za ważne. Mam prawo oczekiwać od rządu i rządzącej partii polityki otwartych oczu i rozwiązywania rzeczywistych problemów. Wolni w swoim myśleniu i działaniu powinniśmy żądać od mieszkających i pracujących w Polsce cudzoziemców legalizowania pobytu i stworzyć skuteczniejszy mechanizm bezwzględnej egzekwowania tego obowiązku przez państwowe służby. Ale także, powinniśmy wymagać od ateistów, prawosławnych czy muzułmanów oświadczeń, że znają i zobowiązują się w pełni respektować polską Konstytucję i wartości uznawane w Polsce za ważne. Niespełnianie tych wymogów powinno być jednoznacznym powodem do deportacji.” Celowo przytoczyłam tak długi fragment tego tekstu, żeby pokazać, iż jego sens jest dość oczywisty. Posłanka jednak przekonywała Komisję Etyki Poselskiej, że media wykorzystały krótki fragment dotyczący deportacji ateistów, prawosławnych i muzułmanów i zafałszowano sens jej wypowiedzi sugerując, że chodzi o polskich obywateli nie-katolików. Można więc domniemywać, że posłanka nie dostrzega w swoim wpisie niczego niestosownego, skoro odnosił się on do cudzoziemców w Polsce. Dalsze wypowiedzi także to potwierdzają, posłanka stwierdziła bowiem: „Jestem zwolenniczką systemu anglosaskiego, w którym w wielu krajach, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Australii obowiązują określone warunki nabycia obywatelstwa tych państw przez obywateli innych krajów. Składają się nań m.in. obowiązek zapoznania się z kulturą, prawodawstwem i historią danego kraju, zdanie egzaminu ze znajomości angielskiego oraz obowiązek złożenia przysięgi na wierność konstytucji danego państwa.” Warto zwrócić uwagę na fakt, że w zamieszczonym przez posłankę tekście nie wspomina ona w ogóle o polskim obywatelstwie i wymaganiach, jakie muszą spełniać cudzoziemcy, a jedynie o konieczności legalizacji pobytu i pracy. Odpierając zarzuty, jakie pojawiły się we wnioskach do komisji złożonych przez dwa kluby parlamentarne Nowoczesnej i Kukiz’15 posłanka wyjaśniała następnie: „(...) zarzucano mi, że jakoby staram się przedstawić problem imigrantów jako zjawisko o wymiarze religijnym i domagam się określania przez cudzoziemców, jaką wiarę wyznają lub czy są osobami niewierzącymi. Absolutnie nie o to mi chodziło. Nie napisałam ani jednego słowa na temat deklaracji

w sprawie przynależności religijnej lub niewyznawania żadnej wiary. W moim tekście przedstawiłam tylko przykłady pewnych grup obcokrajowców, które według mnie mogłyby zostać w Polsce zaskoczone faktem, że 90% naszego społeczeństwa deklaruje przynależność do wiary katolickiej(...)W tekście cały czas podkreślałam, że punktem odniesienia dla mnie jest polska konstytucja, w której znajdujemy stwierdzenia o wolności wyznania, swobodzie wypowiedzi, tolerancji itd. To wszystko wynika z historii naszego kraju. Dlatego, moim zdaniem, zapoznanie się cudzoziemca ubiegającego się o stały pobyt w Polsce z treścią Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej pozwoli mu uzmysłowić sobie, w jakim kraju chce zamieszkać i żyć. (...) Nigdzie nie napisałam, że ktoś ma się ochrzcić albo niech się nie chrzci, że ktoś ma być katolikiem lub że nie może nim zostać itd.(...) Jedno jedyne zdanie, w którym wymieniam muzułmanów, ludzi niewierzących i prawosławnych to tylko przykład zabiegu publicysty.”

2) Do Komisji Etyki Poselskiej wpłynął wniosek o ukaranie posła Stefana Niesiołowskiego z powodu jego wpisu na blogu: „Po raz kolejny odbył się w wielu miastach pisowski cyrk będący naigrywaniem się z ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem, obchody rocznicy nieistniejącego zamachu ujawniające ogromny ładunek kłamstwa, podłości oraz obłudy w wykonaniu polityków i odrażających lizusów partii rządzącej. Przemawiał również "Maliniak", potwierdzając między innymi znaczne i nasilające się podobieństwo do owcy - Boże odpuść mu bo nie bardzo wie, co czyni.” Poseł zaproszony na obrady komisji stwierdził: „Wysooka Komisjo, ja nie stwierdziłem w mojej wypowiedzi, kim jest pan Maliniak. Nic takiego nie powiedziałem. Jak wszystkim natomiast wiadomo, pan Maliniak to bohater telewizyjnego serialu, postać dość sympatyczna i raczej pozytywna. W mojej wypowiedzi nie było też żadnej obelgi. Właściwie to nie mam nic więcej do dodania. Celowo nie używam żadnych określeń i pozostawiam tę kwestię domyślności czytelników, żeby potem nie musieć się tłumaczyć, kogo miałem na myśli. Tłumaczyć się mogę tylko z faktów. Słowa „nasilające się podobieństwo do owcy” nie są może przesadnie eleganckie, ale nie widzę w nich żadnej obelgi ani zniewagi. Tym bardziej nie widzę powodu, aby trudzić Komisję Etyki Poselskiej rozpatrywaniem tego rodzaju kwestii.”

PODSUMOWANIE

Analiza zapisu posiedzeń Komisji Etyki Poselskiej oraz przyjętych przez nią uchwał dość jednoznacznie pokazuje fasadowość tego ciała. Komisja jest polem sporów politycznych, karani lekceważą kary i komisję, a fakt bycia nawet wielokrotnie ukaranym przez komisję nie ma żadnego wpływu na karierę poselską. Równocześnie, w założeniach twórców, miała to być instytucja ważna, stojąca na straży standardów etycznych, mająca znaczący wpływ na podnoszenie poziomu debaty parlamentarnej, w której winny się liczyć merytoryczne argumenty, a nie wzajemne obrażanie. Warto bowiem zauważyć, że prawie wszystkie sprawy trafiające do komisji dotyczą wypowiedzi posłów wygłaszanych w parlamencie, mediach czy mediach społecznościowych. Jestem przekonana, że Komisja Etyki Poselskiej mogłaby odgrywać znaczącą rolę w kształtowaniu parlamentarnej kultury i etyki, ale wymagałoby to reformy zdecydowanie bardziej radykalnej, niż drobne zmiany w regulaminie, nad którymi pracują kolejne komisje w każdej kadencji, rzadko zresztą kończąc tę pracę jakimiś konkretnymi.